



# Teatralny odlot z Koziarą



– *Próbowałem na wyspie przesiąść nową tradycję – wspomina Jarosław Koziara swoją wizytę w Niezależnym Państwie Fidżi. – Przygotowania do happeningu zelektryzowały wioskę i wieczorem na plaży zjawiała się dość poważna liczba gawiedzi. Totemy skonstruowane z tego co natura dała, wymagały dużej ilości szmat i paliwa. Szmat, okazała się tam rzeczą niebywale unikatową.*

W Lublinie materiałów na niezwykłe konstrukcje dostatek. Ognie Koziara przy folkowym graniu wpisały już w tradycję Starego Miasta. W ubiegłoroczną noc sobótkową rozświetlił Plac po Farze, a towarzyszące mu zespoły rozkołysały publiczność muzyką. A ponieważ Teatr NN od lat próbuje na wszelkie sposoby ożywić starożytne życie kulturalne – nie-

gdawne wiosenne przesilenie dnia z nocą uświęcone zostało tym właśnie sposobem.

– *Te maski i stroje nie mają żadnego odniesienia do słowiańskich zwyczajów – zauważał widz-inteligent. – Ale się hajcuje!* – cieszyły się maluchy z okolicznych domów. I jakkolwiek trudno było dociec, co oznaczają workowate stroje i straszne maski, widowisko zgromadziło kilkusetosobową publiczność.

Kto chce może teraz rozważać symbolikę ognia w sztuce, kto chce może wybrać się do MDK nr 2 w Lublinie, gdzie nadal prezentowana jest wystawa „W 64 dni dookoła świata”. Na fotosach zobaczyć można m.in. płonące totemy, którymi małżeństwo Koziarów, znacząco szlak swojej podróży.

(alf)  
Fot. MACIEJ KACZANOWSKI



**M** **DZIENNIK**  
**WSCHODNI**  
**MAGAZYN**

PIĄTEK, 20 MARCA 1999 ROKU